



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Nie-
 wiastą”. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Najważniejsza obecnie sprawa.

Ruch, dążący do zmiany wewnętrznych stosunków, do uzyskania wolności wyznania i swobód konstytucyjnych w Rosyi, wzmagą się z dniem każdym, wzrasta i potężnieje. Każdy taki ruch ma to do siebie, naj-
 pierw, że: nie da się wstrzymać. Jak wody wezbranej rzeki nikt nie zatrzyma tamami w poprzek stawianemi, tak uprawnionych i słuszných ruchów czy to społecznych, czy to ludowych i narodowych, nie wstrzy-
 ma żadna ludzka potęga.

Nie obawiamy się tedy tych postrachów, nie podzielamy tych po-
 dejrzeń, które rozsiewają nasi niby patryoci, dla podtrzymania swoich
 bałamuctw, do tego czasu w polskim społeczeństwie stale rozsiewanych,
 mówiąc: „Ostrożnie! Nie potrzeba temu wierzyć, to tylko carat ludzi
 naród, aby nie krzyczał przeciw wojnie japońskiej. Gdy się wojna skoń-
 czy, a zwłaszcza zwycięsko, wszystko zostanie jak było, lub ucisk będzie
 jeszcze większym.”

Takie mowy, to ostatnia obrona tych, którzy świat cały, a zwłaszcza
 polski naród, starali się zatruć nienawiścią do Rosyi. Ruch konstytucyjny
 nie idzie w Rosyi z góry, od cesarza i jego najbliższych, on idzie z do-
 łu, od narodu, od wszystkich jego warstw oświeconych, a te przecie nie
 ludźmi, ale chcą naprawdę wolności i swobody, pragną gorąco postępu
 i potęgi Rosyi, a korzystając z chwili, w której car i najwyżsi muszą
 pragnąć spokoju i ofiarności społeczeństwa rosyjskiego, dążą śmiało
 i zrećnie do wolności.

Lecz ruchy takie mają powtórnie to do siebie, że obok uczciwych
 szermierzy za prawdziwą wolność, swobodę i potęgę narodu i państwa,
 powstawać też mogą fałszywi i zdradliwi obrońcy wolności, dla których
 wolność ma być swawolą, a konstytucja środkiem do wyzyskiwania
 słabszych. Jak każda szybko płynąca fala niesie na sobie męty, brudy
 i szumowiny, tak ruch wolności konstytucyjnej wszędzie i zawsze wyrzu-

cał na powierzchnię takich wichrzycieli — a zarazem burzycieli prawdziwej wolności.

Przy zaprowadzaniu zmian konstytucyjnych w Europie takich bandytów politycznych namnożyło się niestety tyle, że konstytucye europejskie nie przyniosły narodom prawdziwego szczęścia, ale na karki ich sprowadziły tłumy wyzyskiwaczy i trucicieli ducha, tyranów i pijawek wysysających siły moralne i materialne ludności.

Wobec tego — po doświadczeniach jakich nam dostarczają wszystkie dotychczasowe znane nam konstytucye — nader ważną jest rzeczą, dołożyć w obecnej chwili pracy i starania, aby ruch konstytucyjny w Rosyi wzrastając posuwał się właściwą drogą i przyniósł wolność i swobodę prawdziwą i zdrową, a uchronił od gorszego, niż samowładztwo i tak zwany carat, jarzma, od jarzma żydostwa i reszty bezbożów. Ważna to, albo raczej najważniejsza obecnie sprawa, bo chodzi nie tylko o los przeszło 10 milionów Polaków pod berłem rosyjskiem zostających, ale chodzi o los *całego* polskiego narodu na długie wieki.

Na początku wojny rosyjsko-japońskiej napisaliśmy w nrze 22., że nadchodzi: „Chwila przełomu“. — Chwila ta przyszła prędzej, niż przypuszczaliśmy, a przyszła taka, jaką ją przepowiadaliśmy, wbrew niemal *wszystkim*, pisząc: „przełamią się wewnętrzne stosunki w Rosyi.“

Nadeszła ta chwila, jako jutrenka lepszej doli, jako zapowiedź zbliżającej się wolności w zgodnym, bratnim spółdziałaniu ze zrywającym się do wolności rosyjskim narodem. Przyszła chwila, w której z całą prawdą możemy dziś do Rosyan powiedzieć: „Bracia! za waszą i naszą wolność!“

Chodzi tylko o to, aby Polacy łączyli się z tymi, którzy rozumnie, uczciwie i w duchu szczerzej dla całej Słowiańszczyzny życliwości, podejmują w Rosyi pracę i staranie o wprowadzenie koniecznych swobód i wolności. Chodzi o to, aby Rosyanie nabyli przekonania, że Polacy nie chcą wyzyskiwać konstytucyjnego ruchu w tym celu, aby łącząc się z wichrzycielami, żydami i anarchistami, podkopać byt i potęgę Rosyi, lecz pragną szczerze z nią razem pracować nad odrodzeniem, ale i nad umocnieniem państwa rosyjskiego.

Tyle tat pracowali Polacy w Galicyi, powtarzając aż do przesady, że chcą „silnej Austrii i zapewnienia jej mocarstwowego stanowiska“, a nikt nie podnosił przeciw nim zarzutu, że przez to zdradzają Polskę, stają się mniej dobrymi Polakami.

Nie Polaków też galicyjskich winą, że te ofiary dla Austrii ponoszone, poszły na marne . . . Nie będzie tedy w tem żadnej ujemy dla naszej godności narodowej, ani nie umieszy to naszej dla Polski miłości, jeżeli w obecnej chwili, gdy naród rosyjski szybkim krokiem zdąża ku zdrowej wolności i sprawiedliwości w obec narodów do państwa rosyjskiego należących, Polacy w Rosyi i po za nią szczerze i bez obłudy oświadczą: „Chcemy wolności i równych praw i „*równych obowiązków*“ z Wami — chcemy uzdrowienia i wzmocnienia, a nie osłabienia Rosyi.“ —

Kiedy dawniej, już od wielu lat, w tym duchu pisaliśmy, i wskazywaliśmy, że nie tylko lepsza dola w Królestwie Polskiem, ale zbawienie

Polski tylko w zjednoczeniu z Rosyą jest możliwe, wtedy odpowiadali nam zapaleńcy: „Co innego w Austrii, która nasze prawa uznaje (czy i na Śląsku?) a co innego w Rosyi, która nas dusi.“

Dziś tej wymówki już nie ma! Dziś naród rosyjski i sam cesarz rosyjski powiedział, że „krew przelana na Dalekim Wschodzie złączy ściślej „bratnie narody“; obecnie chcą nam dać co się nam należy, pod jednym warunkiem spółdziałania dla Rosyi i Słowiańszczyzny.

Rozum — i miłość Ojczyzny — nakazuje przyjąć ten warunek bez zastrzeżeń, z braterską szczerością i miłością. Niema bowiem ceny *tak drogiej*, którejbyśmy dać nie powinni za to, aby trzy zabory połączyły się razem. — Resztę zostawmy Bogu — i przyszłości.

Co będzie w tej Austrii — z Austryą?

Chociaż położenie polityczno-parlamentarne w Austrii było ciągle niejasne i niepewne — przecie niespodzianką było dla wszystkich to, co p. Koerber sobie urządził w dniu 9 grudnia, ogłaszając w gazecie urzędowej rozkaz: odroczenia parlamentu. Jak dalece to rozpędzenie parlamentu było dla samych posłów niespodziewanem, poznać z tego, że prezydent Izby, hr. Vetter, zapowiedział w piątek „następne“ posiedzenie na wtorek, a tymczasem p. Koerber w sobotę już wyprawił posłów do domu!

O cóż poszło? Właściwie mówiąc poszło o to samo, co w Austrii od tylu lat jest powodem do niezgody — i co to państwo rozsądza: „Niemcy niechcą zrzec się wyłącznego panowania w Austrii — i nie pozwalają na żadne sprawiedliwe ustępstwa narodowe dla Czechów i innych Słowian.“ —

Tym razem jednak bezpośrednim powodem do kłótni pomiędzy parlamentem a ministrem Koerberem, było co innego. Pan Koerber chciał, rzec można, na klęsce tegorocznej rolników zarobić, i obiecał dać zapomogę dla ludności rolniczej, ale pod tym warunkiem, że parlament równocześnie uchwali zwrot kasie państwowej 69 milionów. — Ponieważ jednak to, co rząd na zapomogi dał w dawniejszych latach i to co dać obiecywał tego roku wynosi tylko 15½ miliona — dlatego Czesi i Niemcy, których w tym wypadku połączyło oburzenie przeciw Koerberowi, nie chcieli rządowi przyznać więcej niż 15½ milionów, a wniosek zwrotu 69 milionów przy głosowaniu w komisji budżetowej odrzucili.

Za to p. Koerber tak się pogniewał, że parlament odroczył!

I spyta każdy: cóż teraz będzie? Czy rząd da rolnikom zapomogi czy nieda? Czy p. Koerber ukarać chce rolników za to, że posłowie byli dlań niegrzeczni? Co będzie dalej z tą Austryą, niby konstytucyjną, a w której mimo to od 7 lat właściwie nie ma parlamentu?

Na te pytania nie może obecnie nikt dać odpowiedzi. Jedno każdy widzi, że Austrya stoi „nierządem“, tak jak niegdyś mówiono o Polsce.

Pilne i ważne głosy ludu.

I.

Wybory do Rady pow. tarnobrzeskiej a dr. Surowiecki.

Kochani Bracia włościanie! Z końcem roku bieżącego odbędą się w naszym powiecie wybory nowej rady powiatowej. Nie myślę długo rozwodzić się nad działalnością ustępującej rady pow., ani jej Wydziału, ale powiem krótko, iż była ona dla nas bardzo jałową. Wniesienie bowiem kilkunastu petycyj bądź do Rady Państwa lub Sejmu, nie naprawi błędów członków tej rady, którzy uchwalili budowę dróg, które paki latają, lub pp. szlachcice na polowania jeżdżą, np. droga z Radomyśla do Brzozy. Niech to będzie bez obrazu, ale powiedzmy, iż ta nasza, a dzięki Bogu już ustępująca rada pow. pod, wpływem pana na Skowierzynie, Kanarka, już prawie zżydziała.

Rada ta aby ułatwić znanemu z patriotycznych obchodów miasteczku Radomyślowi, jakie takie połączenie z koleją, uchwaliła budowę drogi pow. i takową wykonała aż przez Skowierzyn, siedzibę p. Kanarka, co czyni do kolei okrągło 8 km.! Tymczasem piechotą, prosto, odległość Radomyśla od kolei wynosi *tylko* 3 kilom.

Obecnie p. Moisie Kanarek, słynny ekonomista socyalny, syn p. na Skowierzynie, wybudował nad brzegiem Sanu wprost Radomyśla, nie dla naszego dobra, ale dla swej kieszeni, fabrykę cegły i dachówek, (o jego humanitarności, w stosunku do robotników w krótkce napisać będziemy musieli.) Sławetny Wydział Rady pow. wnet uchwalił i już budować zaczął drogę do tej fabryki, która dopiero będzie prawdziwym połączeniem Radomyśla z koleją. Dlaczego tej drogi przedtem nie wybudowano? Dlaczego dalej Wydział tak długo zwlekał z budową drogi z Turbi do Wulki tur., która to droga byłaby istnem dobrodziejstwem kilku gmin i setek gospodarzy, który zmuszeni obecnie jechać tą drogą, męczą swą chudobę, rwą postronki i łamią orczyki. Że ks. Lubomirski który ludzi „małpami“ nazywa, a tem samem siebie do małp zalicza, na tę drogę, choć do jego folwarku prowadzi, dać nic nie chce, to nie kwestya; bo Wydział powinien mieć na myśli, że dla małp drogi się nie buduje, ale dla ludzi.

Wicemarszałkiem obecnie ustępującej Rady pow. w Tarnobrzegu jest dr. Surowiecki, adw. kraj., który w złączeniu wyznaje zasady i ludowców i antysemitów, bo pisywał do „Głosu narodu“ i do spółki z Kanarkiem w obecnej radzie rej wodził.

Nad tym panem dłużej zastanowić się musimy. Drodzy Bracia z Tarnobrzeskiego — a myślę nie tylko o nas, którzy wyznajemy zasady chrześcijańskie, ale i o Was ludowcy.

Przypatrzmy się bezstronnie i rzeczowo, kto jest ten p. Surowiecki któremu przed siedmiu laty powierzyliśmy mandat członka rady powiatowej, oddając mu swe głosy?

Dr. Surowiecki, na plecach chłopów wszedł jako opozycjonista do rady powiatowej i zawiązał „Koło włościańskie.“ Koło to miało być wzorem — ideałem zgody stronnictw ludowych w powiecie; „Koło

to“ miało mieć za zadanie nie tylko zgodną pracą w radzie powiatowej, ale być rzecznikiem ludu i jego doradcą we wszystkich sprawach i „wyborach.“ Przypomnijcie jednak sobie, drodzy bracia, ostatnie wybory sejmowe, przy których złączonemi siłami chcieliśmy wybrać posłem Wiącka. Dr. Surowiecki prezes „Koła włościańskiego“, które powinno było być osią wszelkich czynności ludu w powiecie; On który przy wyborach do rady powiatowej kruszył kopie w obronie ludu, odsunął się zupełnie od wyborów sejmowych! Zostawił lud na pastwę nadużyć, i rozmyślnie działał tak, aby upadł Wiącek. Dowód tego ten, że w ówczesnym „Głosie ziemi Sandomierskiej“, podpisywanym przez Wiącka lecz kierowanym przez dr. Surowieckiego, nie *pozwolił* on przed wyborami pisać o wyborze, a nie zwołał jako prezes „Koła włościańskiego“, ani jednego zgromadzenia! W ten sposób rozbił, rzec można, dr. Surowiecki sam „Koło włościańskie.“

A spytajcie, dlaczego to zrobił? Oto dlatego, że hr. Tarnowski za sutem wynagrodzeniem oddał mu swoje sprawy sądowe i tym niejako sposobem sobie go kupił! Dopiero po wyborze, dla zamydlenia ludziom oczu, i popełniając drugą rzecz nieuczciwą, pozwolił w zwyż w spomnianem piśmie obrzucić błotem i jadem nienawiści hr. Tarnobrzeskigo! Dlatego twierdzimy, że dr. Surowiecki wszedłszy do rady pow. głosami chłopów myślał głównie tylko o dochodach swej kancelaryi, ale nie o ludzie. To wyniesienie bowiem pomogło mu do tego, że zajął intratne miejsca, jako syndyk w pow. kasie oszczędności, jako drugi dyrektor Tow. zaliczkowego itd. A lud jakie ma korzyści? Weźcie to pod uwagę, drodzy Bracia i skorzystajcie z wyborów do Rady pow., aby dr. Surowieckiemu przypomnieć jego obowiązki. Nie piszę w tym celu, abyście go do Rady pow. nie wybierali, lecz przypominam, że macie sposobność wytknąć mu błędy — i zażądać większej szczerości wobec ludu, oraz spełnienia obietnicy, że „Koło włościańskie“ będzie wzorem jedności i zgody ludowej, a początkiem zjednoczenia się ludu w jednym, silnem, dobrze i karnie zorganizowanem stronnictwie.

Włościanie z pod Tarnobrzega.

II

W sprawie soli i zapomóg dla rolników.

Do wiadomości i dla informacji W. Namiestnictwa niech posłuży to, co nam piszą jednogłośnie z różnych stron:

Z Chrzanowskiego już poprzednio podaliśmy, że tam z braku słomy bydło chyba wyginie. W Żywieckiem rozsądniejsi wójcia dostawszy zawiadomienie ze starostwa, ile kilo soli dostać ma cała wieś, *zrzekli się* tego „podarunku“, którego przywóz i rozdawnictwo wcale się nie opłaci.

Z Ryczowa (powiat Wadowicki) piszą: „Mieliśmy dostać i zapomogę i sól, ale jakoś nic nie widać, a byłoby bardzo potrzebnem, bo bydłu niema co dawać do siczki. W naszej okolicy tylko z bydłem będzie bieda i z końmi, bo ludzie będą mieli co jeść. Zboże na mąkę jest odpowiednie, i ziemniaki też odpowiedziały dobrze, po iłach i rędzi-

nach, a tylko w glinkach i piaskach pochybiły. Jęczmień, owies, koniczyna, siano i groch długi czyli fasola, to się całkiem nieudały. Więc słomy i siana jest bardzo mało i jeszcze słoma jest bardzo jałowa. Na ostatek zaskoczyła zima i niemożna było bydła paść, to też jest dużą stratą, bo musimy bydło w stajni żywić. Pieniądzy niema za co wziąć, bydło tanie i nierogacizna, oprócz tego niema co sprzedać; więc oplakany stan tego roku na włościan!”

J. Kondziola.

Z Dąbrowskiego, ze Strojcową piszą: „W tym roku wilem ziemniaków wsadził, tyłem prawie ukopał, siana ani koniczu ani wiazki niema. Ciężka to doła utrzymać gospodarkę, a wydatki i opłaty jak największe; podatku jeszcze przybyło. A zapomogę taką dostaliśmy: W naszej gminie jest bydła 100 sztuk, a przyszło zawiadomienie ze starostwa, że nasza gmina dostaje 100 kilogramów soli! I po tę sól trzeba jechać do Tarnowa 20 kilometrów, a fura kosztuje 10 kor. Oto taka zapomoga! Wobec tego upraszam donieść mi, w jaki sposób można by było kupić soli bydłowej nie zatrutej, po jak najniższej cenie. Z naszej gminy kupiliby gospodarze może cały wagon.”

Michał Misiaszek.

III.

Jeszcze słów parę „Ojczyźnie.”

W gazetce „Ojczyzna“ z 13-go listopada br. w nrze 46., napisał Wojciech Wiącek przedstawicielom szlachty polskiej za udział pod pomnikiem Katarzyny II. w Wilnie, hańbiący artykuł i wmieszał w tę sprawę także naszego Czcigodnego Ks. Redaktora, chociaż on z pewnością tam nie był. —

Widać Wojciechu, że u Was pewnie kapuściana głowa, kiedy czepiecie ogony parszywe Piltzowi w Petersburgu, hr. Tyszkiewiczowi na Litwie, itd. itd., a w Galicyi katolickiemu kapłanowi, który wam z pewnością nigdy nic złego nie zrobił. Widać, że wy sami macie ten parszywy ogon i nietylko ogon, ale i głowa parszywa być musi i sama w niej jest tylko sieczka, kiedy takie głupstwa pleciecie.

Prawda, że szlachta polska sama zaprzepaściła naszą piękną i wspinała niegdyś Polskę, bo każdy chciał rządzić, każdy być królem, a słuchać nikt nie chciał. O tem wie, kto tylko troszkę coś czytał. Ale pytam, czy dzisiaj chłopci lepiej robią niż szlachta? Wszak każdy chce być wodzem i na swój rozum politykuje — a słuchać wodza nie chce. Że wy Wojciechu do powstania nawołujecie, dowodzi, że jesteście bardzo płytkiego rozumu, bo z tego chyba tylko wrogowie nasi mieliby korzyść. Z tem nawoływaniem do powstania tak Wy Wojciechu wyglądacie, jak te śmiałe stworzenia, co się zowią żaby. One śmiały aż strach, a skrzeczą, aż ich zdała słyszać, ale tylko w ciemności i gdy nikogo nie widzą ani nie czują, a jak najmniejsze dziecko z kamykiem się zjawi nad jeziorem, to zaraz każda z nich chowa się aż na dno jeziora.

Jak ma Polska powstać — a ja tego pragnę i z pewnością wiem, że i ten kapłan, którego wyście oczernili pragnie tego, bo pierwszy chłopów uczył miłości Ojczyzny — to powstanie, ale tylko zgodą i miłością a karnością. Upamiętajcie się Wojciechu, bo chłopcy, co tak jak Wy

czernią pierwszego budziciela ludu, Polsce nie służą, ale jej szkodzą — a lud na hańbę wystawiają, bo każdy powie, że „podły chłop” — który niewinnie kała swego nauczyciela.

Józef Bielecki, włościanin.

Wojna japońsko-rosyjska.

(od 7 do 14 grudnia.)

Wiadomości o wojnie rosyjsko-japońskiej są i w tym tygodniu skąpe i niepewne.

Jeżeli prawdą jest to, co ze stolicy japońskiej, Tokio, donoszono dzień po dzień w telegramach, to wszystkie okręty, jakie jeszcze Rosya posiadała w Porcie-Artura, uległy prawie zupełnemu zniszczeniu wskutek bombardowania, które Japończycy prowadzili przez kilka dni z pagórka „203 metrów“, zdobytego w przeszłym tygodniu.

Rosyanie żadnych nie podają o tem wiadomości, bo ich oczywiście mieć nie mogą wobec tego, że Port-Artur jest odcięty od świata.

Gdyby nawet Port-Artur upadł, co dotychczas jeszcze nie jest rzeczą pewną, pozostaną prawdą dwie rzeczy: Pierwsza, że Rosyanie obroną Portu-Artura zdobyli sobie sławę i cześć u całego świata — a druga, że Japończycy dotychczas stracili, jak sami już zaczynają przyznawać, przeszło 50 tysięcy ludzi. „Słowo polskie“ pismo z japońskich narwańców, najbardziej narwane, musiało w jednym z ostatnich numerów napisać, że dotychczas wróciło do Japonii około 100 tysięcy kalek i rannych; wszystkie szpitale są nimi zapełnione, a i te nowe, które budują, nie mogą ich pomieścić! Wskutek tego zapal Japończyków zamienił się w „niemą rezygnację!“

Ostatnie wiadomości z 14-go grudnia.

Z Portu-Artura donoszą Japończycy, że jeszcze jednego okrętu rosyjskiego „Sebastopol“ nie zdołali zniszczyć. Równocześnie dodają, że przez zdobycie fortu „203“ metrów, los twierdzy nie jest rozstrzygnięty, bo każdy fort trzeba osobno zdobywać. Znaczy to, że nie zdobędą Portu-Artura za dni 20 — jak zapowiadali, lecz już naprzód przedłużają sobie termin!

W Budapeszcie miało wczoraj (13 bm) odbyć się otwarcie parlamentu po dwutygodniowej przerwie — a na podstawie nowego regulaminu. Minister Tisza już ustawił uchwaloną przemocą „straż parlamentarną“ na korytarzach i krużgankach parlamentu.

Posłowie opozycyjni w liczbie 90-ciu, przyszli o 9-ej godz. kupą do parlamentu, pobili i pokaleczyli straż, połamali krzesła prezydenta parlamentu i ministrów. W ogóle całą Izbę parlamentarną zniszczyli, a gdy wszedł Tisza z ministrami wygwizdali go, ale nie znieważyli czynnie. Posiedzenie się nie odbyło — a o 12-ej godz. rozeszli się posłowie na narady. Tisza grozi sprowadzeniem wojska i sądami, mówiąc, że to już nie obstrukcyja, ale prosta zbrodnia.

Co dalej będzie — wszyscy oczekują w naprężeniu. —

Porady prawne.

Gmina Wokowice w pow. brzeskim, złożyła na szkołę 120% tak, jak ustawa przepisuje; zakupiła też plac obszaru 1400 kw. metrów, z którego pod budowę szkoły ofiaruje 600 metrów, a resztę chce użyć pod budowę domu gminnego. —

Gmina żąda od Wydziału pow., aby dał jej pożyczkę bezprocentową na wybudowanie szkoły. Wydział odmawia, nadto żąda całego kupionego placu pod szkołę.

Podobny kłopot z budowaniem szkół mają inne liczne gminy w całym kraju, który pokupiły grunta i złożyły 120% — a nie mogą się doprosić reszty funduszu na budowę szkoły. —

Fundusz na budowę szkół uchwała corocznie Sejm, przeznaczając na ten cel 200 tysięcy koron. Rozdziela zaś ten fundusz Rada szkolna krajowa. Na pochwałę gmin naszych, a zarazem na dowód, że lud dba o oświatę, służyć może to, że ten fundusz nigdy nie wystarczy na zaspokojenie życzeń gmin, które chcą szkoły budować — i już zebrały tyle, ile nakłada na nich ustawa.

Z tego to powodu gminy po kilka lat muszą czekać, zanim przyjdzie kolej na nich, bo Rada szkolna krajowa załatwia takie podania wedle porządku zgłoszenia. Na razie tedy nie ma rady na to, aby przyspieszyć otrzymanie dodatku na budowę szkoły — bo gdy to się wyczerpie, co daje Sejm, niema innego funduszu.

W Sejmie staraliśmy się już kilkakrotnie o to, aby albo fundusz na budowę szkół podwyższono, albo aby kraj wziął budowę szkół na siebie. — Dotychczas się nie udało — ale się uda, zwłaszcza gdyby była „jedność między ludowymi postąmi.“

Co do Wokowic dodamy, że Wydział pow. nie może gminę zmusić aby „cały“ kupiony obszar dała na szkołę. —

W sprawie wojskowości. P. Marcin Żak — w P. — Koł. — Wzięto Wam syna, a reklamacyi nie chcą uwzględnić, bo nie chcą uwierzyć, żeście słabi i niezdolni do pracy. —

Rada na ten kłopot, który bardzo często spotyka i innych ojców, jest bardzo trudną, bo ministerstwo wojny targuje się o każdego żołnierza. Koło polskie we Wiedniu już postawiło to żądanie, aby każdy syn utrzymujący ojca był wolny od wojska — i da Bóg ustawa ta wejdzie w życie, skoro kiedyś parlament zacznie pracować. Tymczasem w tym wypadku Żaka, próbujcie żądać innej komisji lekarskiej i przedłożcie świadectwa lekarzy, który Was leczyli na reumatyzm — a gdy przyjdzie odpowiedź ze Lwowa, to ją przyszlifiecie, a może da się jeszcze wnieść rekurs do Wiednia. Bez znajomości pisma, któreście dostali na Waszą prośbę, nie można dokładniejszej dać rady.

Do wiadomości c. k. Namiestnictwa i departamentu przemysłowego. W Grębowie, pow. tarnobrzeski, prowadzi już od kilku lat piekarz Wewerka, Czech ożeniony z Polką, zaciętą wojnę z żydami, którzy nie mając zawodowego wykształcenia — podobno przy pomocy wójta —

uzyskali koncesję na piekarstwo i prowadzą brudną konkurencyję z chrześcijańskim piekarzem. Niestety bronią żydów wszyscy i pomagają im wydzierać „chleb swoim.“ Dnia 29 list. br. odbył się termin w starostwie, na którym żydówka, która na swoje imię otworzyła piekarnię, udowodniła swoje uzdolnienie do piekarstwa tem, że: „u swego ojca robiła dwa lata koło pieca i ciasta.“ Konceptista Heinrich uznał to uzdolnienie i wydał wnet konsens żydowce! Nasi ludzie muszą 2 lata czekać na konsens, choć mają świadectwo nauki, wyzwolin i praktyki. —

Co się stało z żydowską-piekarką w Grębowie, to się dzieje bardzo często po innych starostwach w Galicyi. Żydzi mają szczęście do panów konceptistów i komisarzy! To szczęście mogłoby im popsuć tylko ścisły i surowy nadzór Namiestnictwa. Inaczej ludność rękodzielnicza musi nabrać przekonanie, że „żydzi mają szczególne przywileje w Galicyi.“

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.) Smutną kolendę zgotował rząd austriacki naszym rolnikom. Nim parlament zdołał uchwalić zapomogę dla spragnionej pomocy ludności, rozpuścił postów do domu, więc już zapewne przed Bożem Narodzeniem zapomoga nie będzie ani uchwaloną, ani tem mniej rozdana! Może być, że p. Koerber się jeszcze namyśli i na mocy §. 14., któryby w tym wypadku jeszcze najlepsze i najbardziej uzasadnione miał zastosowanie, udzieli zapomogi rolnikom, ale pewności nie ma w tym kierunku żadnej. Nie ma co mówić, prawdziwie ojcowską jest ta opieka rządowa!

Miejmy nadzieję, że namiestnik hr. Potocki, który niedawno jeździł w tej sprawie do Wiednia, wykołata bodaj tyle, aby najpilniejszym zarządził potrzebom.

Z pod Prusaka. Ze smutnych wiadomości, które dolatują do nas z tej biednej, krzyżacką pięścią rządzonej dzielnicy, najsmutniejszą jest ta, że duchowni katoliccy niemieckiej narodowości, a niestety i niektórzy biskupi pomagają z wszystkich sił rządowi pruskiemu w niemczeniu polskich swoich parafian. Musiało już zejść bardzo daleko, skoro nawet takie pismo jak „Kurier poznański“, który zawsze dotychczas bronił księży — uskarża się na ich postępowanie, szczególnie zaś piętnuje ks. Prankiego, proboszcza z Smisłowa. Proboszcz ten wcale po polsku nie umie czy nie chce przemawiać do parafian! —

Tak to sama nazwa: „katolicki“ nie wystarczy i nie chroni człowieka od popełniania nieuczciwości.

Z Królestwa polskiego. Do zbrodni popełnionej przez znieważenie kościoła Wszystkich Świętych podczas znanych rozruchów w Warszawie, dodali socyalni-demokraci nową zbrodnię: Stróża, który doniósł policji o tajnem zgromadzeniu anarchistów, w skutek czego aresztowano kilkudziesięciu żydów, skazał „sąd socyaldemokratyczny“ na śmierć i zamordował! Tak wygląda wolność socyaldemokratów. A toć każdy kto widzi „złodzieja lub mordercę“ ma obowiązek przestrzedz przed nim władze i społeczność!

Austria-Węgry. O rozbiciu panującym w Austrii pisaliśmy powyżej — dziś (13go grudnia) w cztery dni po odroczeniu parlamentu nikt jeszcze nie wie, czy parlament zostanie rozwiązany, czy też po Now. Roku „jeszcze raz ostatni“ zostanie zwołany na próbę!

Rzym. Przez cały tydzień poprzedzający uroczystość Niep. Poczęcia odbywały się w Rzymie kościelne uroczystości, a mianowicie: kongres Maryański, połączony z wystawą maryańską, oraz nabożeństwa w kościele św. Piotra, które się skończyły ogłoszeniem dwu innych błogosławionych: Gerarda Majelli, braciszka zakonu Redemptorystów i Aleksandra Sauli, zakonu Barnabitów, biskupa, — zwanego apostołem Korsyki (wyspy). —

Rosya. Po ziemstwach, odbyli zjazd marszałkowie szlachty, a niedawno adwokaci rosyjscy. Wszyscy oświadczyli się za tymi samymi punktami, które zjazd ziemstw uchwalił i przedłożyli swe uchwały ministrowi Światopełkowi-Mirskiemu, aby je przedstawił cesarzowi. Dowodzi to prawdziwości słów, które powyżej napisaliśmy, że nie cesarz „obiecuje“ — ale „naród“ rosyjski woła o nadanie mu swobód i wolności.

Od Wydawnictwa.

Czeki, które posyłamy czytelnikom kosztują centa, w tym roku posłaliśmy już dwa razy, więc czyni 2 centy, co przy znacznej liczbie czytelników wynosi znaczną sumę. Więcej tedy niż 2 czekie rocznie posyłać nie możemy i prosimy, aby je starannie chowano. Kto zgubił niech przeszle przekazem; nowe czekie dopiero z końcem grudnia poszlemy.

Tylko ci, którzy w grudniu nadeszłą przedpłatę na rok *przyszły*, otrzymają obiecaną premię, tj. książeczkę pod tytułem: „Kazanie Chrystusa na górze błogosławieństw.“

Kto chce poprawy doli ludu niech rozszerza gazetkę, bo ciemnota, *największy wróg ludu.*

Zamawiajcie gazetki i kalendarze na rok 1905. —

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Od dnia 15 grudnia br. mieścić się będzie kancelarya Związku chrześcijańsko-socjalnego w domu drukarni przy ulicy zamkowej nr. 1. Tam tedy — a nie jak dotychczas w gospodzie Czaplckiego — zechcą się członkowie bialscy zgłaszać z wkładkami — i innemi sprawami. Co czwartek zaś będzie się tamże odbywać zgromadzenie robotnicze.

Zgromadzenie, które się miało odbyć w Muninie nie odbyło się z powodu pożaru, który w tej wiosce wybuchł na dwa dni przed zgromadzeniem. W Grząsce pod Przeworskiem odbędzie się zgromadzenie 18 grudnia. Przez święta i w Nowy Rok zgromadzeń nie będzie.

Z Przeworska donoszą: Dnia 7 grudnia wykoleił się pociąg idący z Tarnobrzega przed stacją Gorliczyna blisko Przeworska. Powodem

wypadku było to, że maszyna najechała na wózek kolejowy, którego wczas nie uprzątnięto. Maszyna wyskoczywszy z szyn skakała parę sekund po progach, poczem spadła do rowu na 5 metrów głębokiego; wozy zostały na szynach. Strach, krzyk i zamieszanie wśród podróżnych było nie do opisania. Na szczęście nikt nie zginął; trzech obsługujący maszynę ludzie poranieni; u innych lekkie tylko stłuczenia.

Kraków. Do „Naprzodu“ socjalistycznego wysłał bezboga Kubik nowe kłamstwo. Twierdzi, że ks. Stojałowski poniósł klęskę przy wyborach, bo nie został wybrany ks. Hanusiak! A toć przecie wybrany został „nasz“ — przeciw kandydatowi, którego popierał Kubik. Dlaczego ks. Hanusiak przepadł, napiszemy.

Z Karwiny piszą do „Gwiazdki“: „Tamtej niedzieli (4 grud.) spaliła się stodoła hrabiego Larischa, stojąca na granicy Frysztata. Sprawca podpalenia sam się zgłosił do sądu, tłumacząc, iż stodołę podpalił, bo nie otrzymał jałmużny, a jest ojcem czworga dzieci! Tak nielitościwi bogacze pchają ludzi do zbrodni!

Ucznia do nauki do sklepu ze spożywczemi — i mieszanemi towarami przyjmie zaraz. Tylko chłopiec porządnej i uczciwej rodziny może być przyjęty. **Józef Uryga**, kupiec w Polskiej Ostrawie.

Uczeń, który skończył czwartą klasę gimnazjalną, z pięknem pismem szuka zajęcia w jakiej kancelaryi za miernem wynagrodzeniem. Adres: Franciszek Kłoda w Trzyńcu.

P. Naglik prostuje: „W Nr. 42 i 43 „Wieńca-Pszczółki“ umieszczono pod napisem: „Jak długo będzie jeszcze urzędował“ przeciw mnie zarzuty, które prostuję jak następuje: Prawdą jest, że za 1 dzień prestacyjny ściągano od niektórych ludzi po 2 kor., nieprawdą jednak jest, by ściąganie to było „własnowolnie“, skoro kwota ta płaconą była za wykonanie roboty na koszt i niebezpieczeństwo obowiązanych na mocy przepisu §. 22 ustawy drogowej (!) Nieprawdą jest, że prokuratora orzekła, że dopuściłem się przekroczenia i że tylko dzięki pomocy lustratora uszedłem kary. —

Nieprawdą jest, jakoby dla Łucyi Goliasz było zapisane w dzienniku 20 koron, a wydano tylko 1 kor., gdyż zapisane jest 5 kor. i te zostały oddane pisarzowi gminnemu Janowi Byrskiemu do przesłania, na co posiadam pokwitowanie. —

Prawdą jest, że na wiosnę b. r. 17/VI. wydano 10 kor. dla Heleny Sablik, a to na żądanie tamtejszej gminy, które wydałem pisarzowi gminnemu Janowi Byrskiemu do przesłania, na co również posiadam kwit. —

Nieprawdą jest, jakoby wpisano 4 kor., które miały być zapłacone posłańcowi karnemu, lecz prawdą jest, że 4 kor. zostały zapłacone za druki wyborcze, a to z powodu, że były pisarz Jan Nikiel przysłane druki ze Starostwa, zepsuł po dwa razy, zaś po trzeci raz musiała gmina na własne koszta druki kupić. —

Nieprawdą jest, abym pobrał 3 worki soli, natomiast prawdą jest, że otrzymałem tylko jeden worek soli, który *mi* dostał się w udziale, jako najwięcej powodzią dotkniętemu!“

Koży, dnia 1. grudnia 1904. —

Jędrzej Naglik

Odpowiedź redakcyi. Umieściliśmy to pismo p. Naglika, bo jak każdy z treści widzi, *sam* przyznaje wszystkie fakty, a tylko stara się je usprawiedliwić i winę na kogo innego zwalić, a przy braniu 2 koron i pobraniu soli, to się nawet nie wypiera, że sam to wziął „bo on najwięcej był dotknięty.“ — Biedny p. Naglik — już nie znalazł biedniejszego od siebie w Kozach!

Hałcnów. Nauczyciel Bąk zapadł na pomieszanie zmysłów. Uczył w szkole niemieckiej — dopiero zasłabnąwszy, zaczął wyzywać na Niemców.

Niemiecka szkoła w Dziedzicach. Hakatystyczny „Schulverein“ nie mogąc w polskiej gminie Dziedzicach założyć niemieckiej szkoły, postanowił „tymczasowo“ założyć szkołę prywatną. Usłużna, gdy chodzi o popieranie niemieckości, Kolej północna, ofiarowała na ten cel, mianowicie na pomieszczenie pierwszej klasy, salę w zabudowaniach kolejowych. Dzieci zebrano 40, i szkoła „uroczyście“ otwartą będzie 3 grud. a nauka rozpoczęła się 5 grudnia. Obowiązkiem polskich rodziców jest, baczyć na to, aby do tej szkoły ich dzieci nie wciągano. Dodamy w końcu, że sprawą założenia niemieckiej szkoły, zajmuje się najgorliwiej pastor bielski, dr. Artur Szmidt. Najlepszy to dowód, o ile ewangelicy mają prawo odgrywać na Śląsku rolę: „najlepszych narodowców.“

Różności z kraju i świata.

Hafty makowskie. W Makowie istnieje szkoła haftów, utrzymywana przez Wydział krajowy, której wyroby są bardzo piękne — i sąsługują na rozszerzenie i poparcie. W obecnym miesiącu jako przed Bożem Narodzeniem urządzono sprzedaż haftów makowskich w Krakowie, w domu przy ulicy szewskiej l. 10. — Szczęść Boże!

Nawrócił się przed śmiercią. W Przemyśle zmarł przed 2-ma tygodniami Witold Reger, głośny od wielu lat przewodca socjalistów, krewny czy nawet brat Regera, który się tu kręci w naszych stronach. Zmarły był zdolnym i bardzo ruchliwym agitatorom i redaktorem, a odznaczył się przede wszystkim w walce przeciw nadużyciom wojskowym, w Przemyśle zagnieżdżonym. To go też naraziło na procesy i więzienie, które podkopało jego zdrowie. Umierając sam prosił o kapłana i pojechał się z Bogiem, wskutek czego też miał chrześcijański pogrzeb. — Wyssana z piersi matki wiara odezwała się w stanowczej chwili i skłoniła go, że dobrowolnie odwołał wszystko, co przeciw Bogu i religii pisał i mówił. Widocznie szlachetna to była dusza, którą tylko chwilowo olśniły „złote obiecanki i zasady socjalno-demokratyczne.“ Cześć mu! Niech z Bogiem spoczywa!

Czy rolnik dziedziczy czy kupuje majątek? Pismo „Włościańskie Listy“ podaje następujący wypadek, który spotkał rolnika P. z gminy Przystawki. Umarł mu ojciec, po którym odziedziczył grunt i gospodarstwo. Gdy przyszło płacić rozmaite taksy, zapłacił 1 tysiąc 76 kor. — Wkrótce potem umarła mu matka, i znowu przyszły spisy, notariusze,

spłaty, itd. i zapłacił na nowo 615 kor. 10 gr. — I za co? Za majątek i grunt, na którym z rodzicami pracował dla dobra całego społeczeństwa! Tak wszyscy niemal rolnicy już po kilka razy — kupować sobie musieli od państwa swoje grunta ojczyste!

Ile zapłaciła Rosya za przejazd okrętów przez kanał Suezki? Taksa za przejazd okrętów opłaca się od wielkości czyli pojemności okrętu — od tak zwany „tony“, po $6\frac{1}{2}$ franka. Ponieważ trzy większe okręty rosyjskie, które przez kanał płynęły, miały razem 31.474 ton pojemności, przeto Rosya zapłaciła za przejazd 3 okrętów większych i kilku mniejszych przeszło pół miliona franków. Drogie myto!

Największy wodospad na świecie. Wodospadami nazywamy te miejsca, w których koryto rzeki raptownie się zniża, w skutek czego wody spadają na dół z wysokiej skały. Takie małe, naturalne wodospady widzimy często u nas, a przy młynach wodnych bywają sztuczne wodospady. Z naturalnych wodospadów największym, dotychczas znanym, był wodospad rzeki Niagary w północnej Ameryce, na granicy Kanady i Stanów Zjednoczonych. Obecnie odkryto w południowej Ameryce na rzece Iguassy, która tworzy granicę pomiędzy Argentyną a Brazylią, nowy wodospad, dotychczas nieznany dlatego, że znajduje się w wielkim dziewiczym lesie o 1500 klm. odległości od najbliższego większego miasta. Przez las nawet nie dojdzie, lecz trzeba drogę tę przebyć rzeką. Na tegorocznej powszechnej wystawie w amerykańskim mieście St. Louis, opisywał ten wodospad badacz krain i ziem Horacy Anasagasti, komisarz rzeczypospolitej Argentyńskiej, który wodospad ten zmierzył. Skała z której wody Iguassy spadają, ma wysokość 210 stóp, podczas gdy wodospad Niagary ma tylko 167 stóp wysokości, szerokość wodospadu wynosi 13 tys. stop, a wodospad Niagary ma zaledwie połowę tej szerokości. —

Przerwany walec. W pewnym lokalu w Berlinie, w którym tańczono, podczas walca puścił nagle jeden z tancerzy swoją tancerkę, złapał swego sąsiada za kołnierz i zawezwał kiku innych tancerzy, aby uczynili to samo z kilku obecnymi gośćmi, których im wskazał. Na chwilę zapanowało wielkie zdumienie w sali, nie wiedziano co to ma znaczyć, dopiero później wykazało się, że to komisarz kryminalnej policji z kilku policyantami wmieszał się między uczestników balu, aby tem łatwiej urządzić obławę na bandę wyrostków, którzy trudnili się rozbojem, aby mieli za co pohulać.

Rajstwo czyli błogość odżywiania się surowemi roślinami. Niezbędne uzupełnienie każdej książki kucharskiej. Z rycinami. Nakładem Wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia“ (Czarnowski, Berlin N. W. Karlstr. 32.) Cena z przesyłką: 1,10 M. — 1,20 kor. — 50 kop.

Nowa ta książka jest ułożona w sposób bardzo praktyczny, jakiego brak w naszym piśmiennictwie dotąd dawał się czuć nader dotkliwie. Nietylko stanowi ona prawdziwie „niezbędne uzupełnienie każdej książki kucharskiej“, lecz zarazem posiada znamienne cechy bezstronnie zdrowego poglądu na ogólny sposób odżywiania się ludzkiego. Nadto autor tego troskliwie opracowanego dziełka nie usiłuje bynajmniej narzucać czytelnikowi naprzód powyższych pojęć, a raczej pozostawia każdemu

swobodę do ocenienia sprawy wprost na podstawie rzeczywistości. Mimo dowodnego wykazania korzyści fizycznych i materialnych, dających się wyciągnąć z odżywiania się człowieka czysto przyrodniemi pokarmami, książka ta jest przeważnie poświęcona przepisom i objaśnieniom w jaki sposób odżywianie się ludzkie może być najwłaściwiej zastosowane do wszelkiego stanu zdrowia, rozmaitych skłonności, usposobień i przyzwyczajeń. Tak więc dziełko to przedstawia się jako niezwykle pożyteczne nie tylko dla zwolenników, lecz niemniej też i dla przeciwników żywności surowej, a także roślinnej w ogólności. Jest tam z czego wybrać dla spożytkowania w dowolnym kierunku i we wszelkich warunkach bytu, bądź rodzinnego bądź samotniczego.

W szkole. Nauczyciel: Czemu wczoraj nie byłeś w szkole? Uczeń: Byłem chory. Nauczyciel: A co ci brakowało? Uczeń: Butów.

Dobra pani. Ależ głodny jestem, pani majstrowa, gwoździe bym jadł. — Idź-że do warsztatu i weź sobie, ale nie dużo, żeby majster nie poznał.

Msze św. odprawione. Za śp. Hermana Czecha 16 grudnia. Jan Malec z K. na intencję chorej żony 20 grudnia. Marya Pasternak na intencję M. 21 grudnia. Antoni Filipiak z M., na podziękowanie za otrzymane łaski i dbrodziejstwa za przyczyną św. Antoniego 22 grudnia. Tenże do Najśl. Serca Pana Jezusa w tej samej intencji 23 grudnia. Karol Ungiechajer ze L., o uzdrowienie dla siebie i żony 24 gr.

Skrzynka pocztowa.

Redakcyi: Czytelnik z Chełmku. Wiersz o motylku już znany i często był drukowany, więc nie możemy umieścić. Sz. Józef Bielecki w K. Wszystko otrzymane. Za dobre serce i listy Bóg zapłać stokrotnie.

Administracyi: Szanownym Czytelnikom użalającym się na nieregularne doręczanie gazetek oświadczamy, że wszystkim regularnie wysyłamy, prosimy upominać się na pocztach, a zaraz skoro gazetka nie dojdzie, nam to donosić, a nie dopiero po kilku tygodniach! Józef Bielecki w K. zapłacone do końca r. 1904. Stanisław Dulowski w B., pieniądze otrzymane, kalendarze poszliśmy. Jan Worek w K., od 1-go kwietnia br. Proszącym o zaczekanie na spłatę — zaczekamy; wyrzucamy tylko szarpaków, a szarpakami są tylko ci, którzy gazetki biorąc, nietylko nie płacą, ale i nie odpowiadają na upomnienia, zaczaiwszy się jak zając pod miedzą.

Składki dobrowolne.

Na dom dla redakcyi i drukarnię. Flaga Jędrzej z Z. 90 gr., Jamróz 44 gr., Marona Józef z O. 2 k., Marcin Steblik z C., Karol Ungiechajer z L. i Józef Miazga z W. po 1 k., Józef Panek z R. 30 gr., Jan Dołęga z T. 20 gr., Paweł Bednarski z S. 40 groszy. Razem z poprzedniami: 68 kor. 08 gr.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 30 gr.

Masło dobre mało solone, nie podlegające zepsuciu, wysyła pocztą i koleją po 1 kor. 90 gr. czyli 95 centów za 1 kilo. Koszta przesyłki ponosi zamawiający. Kto sprowadza więcej — 50 albo 100 klgr. płaci stosunkowo taniej. Zamawiać pod adresem: Wojciech JOPEK w Bliznem, poczta Jasienica.

Kawaler 25 lat liczący poszukuje panny od 18-tu — 24-ch lat; pierwszeństwo mają znające się na prowadzeniu sklepu. Bliższych wiadomości udziela się na żądania pod adresem: Stanisław SZALONY w Bratkowicach, o. p. Mrowla.



6 miesięcy na próbę



Tylko
złr. 2
wraz z fu-
terałem i
łańcuszk.



wysyłam każdemu, mój dobrze znany w całym świecie
patentowany kotwicowy
REMONTOIR systemu ROSKOPF
z oryginalną plombą

36 godzin idący, z emaliow. tarczą (cyferblatem)
z imit. czarnymi, stalowymi kowertami — i zo-
bowiązuję się po 6 miesiącach, napowrót go
przyjąć i zapłaconą kwotę bez żadnych potrą-
cań napowrót odesłać.

Tysiące listów pochwalnych świadczą o war-
tości tych silnych zegarków. 3 letnia pisemna
gwarancya Oryginalna cena fabryczna, wraz
z łańcuszkiem i futerałem zł. 2, za 3 sztuki
zł. 6, z podwójną kowertą zł. 3-40. Z wize-

runkiem Najjaśn. Pana, Papieża Piusa X., orłem państwowym, pięknem
połowaniem lub krajobrazem 15 ct. więcej.

Wysyła za pobraniem pocztowem główny skład

I. S. Roskopfuhrenfabrik

Max Böhnel zegarmistrz, WIEDEŃ IV. 11. Margarethenstr. 38.
Dostawca c. k. Urzędników państwowych.

Największa i najstarsza firma założona w r. 1840. Najwyższe odznacze-
nie „Grand Prix“ i wielki złoty medal Paryż 1904.

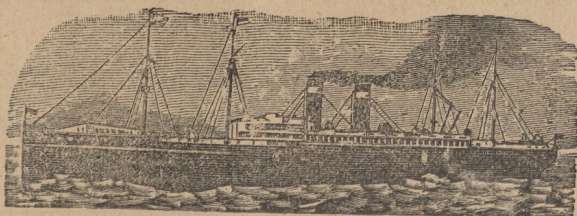
Ostrzeżenie. Ostrzega się przed zachwalanymi przez małych zegar-
mistrzów blaszkami i nie dać się zwieść jarmarcznej reklamie, a zwracać
baczność uwagę na istniejącą od 64 lat moją firmę.

Przez Wysokie ck. Namiestnictwo
KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.

Prospecta darmo i za pobraniem.



R. Ditmar

c. i k. dostawca nadworny

FABRYKA:

Wien, III. Erdbergstrasse 23

PRZYBORY
do oświetlania

elektryką, gazem, naftą, spirytusem,
oliwą. Najznakomitsze piece naftowe
do gotowania i ogrzewania.

Zakładanie światła elektrycznego i przenoszenie
siły elektrycznej.

Ucznia

do nauki kowalskiej przyjmie od N. Roku Jan KOMOREK,
majster kowalski w BIELSKU, ul. Blichowa l. 19. 3—2

TANIEJ JAK GDZIEINDZIEJ!

M. GRAD, w BIELSKU

plac giełdowy (Börsenplatz)

☞ poleca towary korzenne, wszystkie w najświeższej i naj-
☞ lepszej jakości. — Główny skład mąki, wszelkie kasze,
☞ ryż, cukier, kawa, herbata, mydło, świece. Skład soli
☞ kuchennej i bydłowej. ☞

Dostarcza towarów dla sklepów wiejskich i Kółek rolni-
czych pod najkorzystniejszymi warunkami. Ceny jak najniższe
i kupno najkorzystniejsze.

Marya GRAD.

M. GRAD w BIELSKU

M. GRAD w BIELSKU

Z każdego kupna ofiaruje 2⁰/₀ na Dom Polski w Bielsku.

wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Stanisław Stojowski.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego, wł. Spółki w Białej.